

Zapata Vive!

Alantl Molina

6 marca 1998

Spis treści

CHIAPAS	3
LOS ZAPATISTAS	3
EZLN: EJERCITO ZAPATISTA DE LIBERACION NACIONAL	4
1 STYCZNIA 1994	4
PRAWO DO AMNESTII	5
RZĄD W AKCJI	5
GRUPY PARAMILITARNE	6
EL CERCO	6
LOS ACUERDOS DE SAN ANDRES	6
ZAPATYŚCI W AKCJI	7
FZLN: FRENTE ZAPATISTA DE LIBERACION NACIONAL	7
OBCOKRAJOWCY	8
ACTEAL	9

Tekst, który przeczytacie nie jest w żadnym stopniu pełną czy wystarczającą analizą sytuacji w Chiapas. Bylibyśmy naiwni sądząc, że krótki okres, który spędziliśmy w Chiapas mógłby wystarczyć do pełnego zrozumienia tak starego i złożonego problemu jak walka Zapatystów. Zapis ten może służyć jedynie zrozumieniu sytuacji, która jest kłamiwie ukazywana w mediach i retoryce polityków. To historia ludzi, którzy są od wieków mieszeni z błotem w ten sam sposób, w który Indianie, rdzenni mieszkańcy USA, zostali zamknięci za kratami i uśpieni, To historia ludzi, którzy aktywnie działają w celu poprawienia swego bytu.

CHIAPAS

Chiapas to bogaty kraj - bogaty pod każdym względem, oprócz finansowego. W bujnej dżungli Chiapas mnóstwo jest żywych stworzeń i jest ona pełna bogactw naturalnych takich jak uran, ropa naftowa czy drewno, na które meksykański rząd ma ogromną ochotę. Chiapas, najbardziej na południe wysunięty stan Meksyku, dostarcza 60% elektryczności kraju, a pomimo to 34% mieszkańców Chiapas nie ma prądu. 80% tutejszych mieszkań zamiast podłogi ma klepisko. Chiapas jest domem dla jednej czwartej tubylczych plemion meksykańskich, z których każde ma swój język i kulturę. Ponad milion z nich nawet nie mówi po hiszpańsku. Z nieco ponad 3 milionów mieszkańców Chiapas, 900 tysięcy ludzi nie potrafi czytać ani pisać w żadnym języku. 45% dzieci jest niedożywionych i 15 000 umiera każdego roku z powodu chorób, które są uleczalne przy pomocy jednej jedynej tabletki.

LOS ZAPATISTAS

Zapatyści uważają, że ich walka rozpoczęła się 500 lat temu. Przez 500 lat byli więzieni, ich ziemia była rozkradana, a oni traktowani jako obywatele drugiej kategorii. Forma organizacji, którą obecnie przyjęli, zwana "ZAPATISTAS" jest w rzeczywistości kulminacją setek lat walki i organizacji. Są otwartą grupą, tworzoną przez ludzi z Chiapas. tubylców lub Mestizo (osoba, której jeden rodzic jest Indianinem, a drugi Hiszpanem lub Meksykaninem), chętnych podjęcia się walki za sprawę. Zorganizowani są w trzy grupy: sympatyków, którzy zgadzają się z Zapatystami, lecz wolą pozostać z boku i nie włączać się w walkę; cywili, którzy działają w imię sprawy, ale nigdy nie noszą i nie używają broni oraz powstańców, żołnierzy - rebeliantów.

Ich walka nie ma na celu zdobycia władzy politycznej czy oderwania się od Meksyku. Zapatyści walczą o równe prawa i zmiany społeczne. Co najważniejsze, są świadomi, że zmiany nie nadejdą szybko, ale w ciągu wielu lat pracy i cierpliwości.

EZLN: EJERCITO ZAPATISTA DE LIBERACION NACIONAL

W latach siedemdziesiątych, różne grupy guerillas złożone z marksistowskich i lewicowych rebeliantów pochodzących z miast zaczęły poszukiwać schronienia w dżungli Chiapas. Współpracując z mieszkańcami tutejszych wiosek, ich ideologie szybko zbliżyły się do rzeczywistości i narodziło się mniej teoretyczne podejście do rewolucji. Na początku lat osiemdziesiątych, guerillas zaczęli organizować z już aktywnymi grupami tubylców to, co miało stać się EZLN - zapatystowskim organem wyzwolenia narodowego. Po raz pierwszy różne grupy polityczne i religijne oraz plemiona Chiapas połączyły się w jedną walczącą siłę, która do dziś jest niedościgniona pod względem organizacji.

Powszechnie uważa się, Subcommandante Marcos jest przywódcą EZLN. W rzeczywistości jest on tylko przywódcą wojskowym i oficjalnym przedstawicielem organizacji. W pełni demokratyczny komitet Clandestino Revolucionario Indigena (CCRI), który złożony jest całkowicie z mieszkańców Chiapas, jest faktycznym organem podejmującym decyzje. Pomimo swojej roli, CCRI nie jest w żadnym stopniu wszechwładne i jego uchwały mogą zostać zawetowane przez Zapatystów w każdej chwili.

1 STYCZNIA 1994

1 stycznia, tuż przed świtem, Zapatyści objawili swoją obecność po raz pierwszy. Jednej nocy zdobyto cztery miasta. Las Margaritas, Alta Mirano, Rancho Nuevo, San Cristobal De Las Casas i Ocosingo co ciekawe, pierwsze litery ich nazw tworzą słowo "Marcos"). Rano, gdy każde z tych miast otwarło oczy, ujrzało Zapatystów kontrolujących budynki rządowe i publicznie. Wtedy ogłoszono też deklarację Zapatystów, która została nazwana Deklaracją Dżungli Lacandona.

Rząd Meksyku utrzymywał cały kraj w przekonaniu, że wkrótce stanie się najważniejszym państwem świata. Pojawienie się Zapatystów zburzyło ten mit i zszokowało cały kraj. Nikt nie mógł uwierzyć w to co się stało.

Wybór daty 1 stycznia nie był przypadkowy. Był to dzień wejścia w życie porozumienia NAFTA. Według Zapatystów, NAFTA nie brała pod uwagę ludów tubylczych, nie byli oni ujęci w plan ekonomiczny i w konsekwencji zostaliby usunięci z ich własnego kraju.

Późnym popołudniem, meksykańskie oddziały militarne zaczęły napływać do okupowanych miast. Rozpoczęła się wojna. Zapatyści, osiągnąwszy swój cel, przebili drogę dla swojego odwrotu i wycofali się do dżungli. Tego dnia, EZLN stracił 3-4 żołnierzy, podczas gdy straty armii rządowej sięgnęły ponad 100 żołnierzy. Co więcej, gdy armia meksykańska stała się na rozkaz, okazało się, że wielu żołnierzy brakuje, gdyż przystąpili do Zapatystów.

Przez kolejnych 20 dni, armia w pogoni za Zapatystami sunęła przez Chiapas bombardując miasta i mordując cywili. Ludność całego Meksyku zaczęła naciskać na władze by zakończyła tę wojnę. Około 18 dnia walki. EZLN dowiedział się o rządowym planie masowej akcji na terytorium Zapatystów, mającej na celu zniszczenie EZLN. Wiadomość ta została rozpowszechniona w Internecie i w tej samej chwili z całego Meksyku napływać zaczęli

ludzie, aby utworzyć pas bezpieczeństwa wokół Zapatystów. Armia była świadoma, że nie może zaatakować bez spowodowania rozgłosu międzynarodowego, więc w 20 dniu wojny, gdy EZLN zadeklarowało gotowość zawieszenia broni, Meksyk wyraził zgodę.

PRAWO DO AMNESTII

Tuż po ustaleniu zawieszenia broni, Prezydent Meksyku uchwalił prawo do amnestii, które mówiło, że wybaczy się każdemu Zapatystcie, który się ujawni i złoży broń. Marcos odpowiedział taktownym listem, w którym odrzucił tę propozycję, mówiąc, że nie ma im za co wybaczać; nie można wybaczyć komuś za odmowę śmierci z głodu czy z powodu uleczalnych chorób.

RZĄD W AKCJI

W lutym 95 roku, rząd zerwał ustalone zawieszenie broni twierdząc, że ustalił tożsamość Marcosa i niedaleko Chiapas znalazł trzy domy wypełnione bronią należącą do EZLN. Żołnierze wkroczyli na terytorium Zapatystów poszukując Marcosa i kilku innych ważnych Zapatystów.

Początkowo reakcja rządu polegała na publicznym przyznaniu, że Chiapas rzeczywiście przez lata było zaniedbane, lecz jednocześnie zdyskredytowano EZLN mówiąc, że EZLN został utworzony przez obcokrajowców manipulujących tubylcami. Rząd odwoływał się do meksykańskiego nacjonalizmu mówiąc, że Zapatysty chcieli oddzielić się od Meksyku. Rząd ciągle twierdził, że jest w pełnej gotowości do rozmów, a to EZLN jest niechętny i ich żądania są niejasne.

W tym samym czasie, poza protokołem, bez wiedzy społeczeństwa Meksyku, armia rządowa zatruwała rzeki w Chiapas, gwałciła kobiety, niszczyła wioski, kradła pożywienie i dostawy żywności, rozkradała ziemię, aby ją sprzedać. Obecność oddziałów wojskowych powodowała prostytucję i alkoholizm pośród mieszkańców wiosek Chiapas. Baza wojskowa niedaleko Oventic została zbudowana na miejscowym indiańskim cmentarzu. Żołnierze przebrani za Zapatystów napadali na autobusy i żądali pieniędzy od cudzoziemców w celu odstraszania ich z Chiapas. W końcu prasa ujawniła niepublikowane dokumenty wojskowe, które ujawniały plan armii, dzięki któremu EZLN miał zostać pokonany. Plan składał się z trzech punktów:

1. spowodować konflikty wewnętrzne aby podzielić Zapatystów;
2. utrzymywać prasę i opinię publiczną w niewiedzy co naprawdę się dzieje w Chiapas;
3. pomagać i finansować działalność grup paramilitarnych.

GRUPY PARAMILITARNE

Grupy paramilitarne, zwane również guardias blancas ("białe gwardie"), to militarne grupy cywili, złożone głównie z PRI-stów - członków prawicowej partii politycznej P.R.I. Te doskonale uzbrojone oddziały są finansowane przede wszystkim przez miejscowym posiadaczy ziemskich, którzy obawiają się, że stracą swoją ziemię na rzecz Zapatystów oraz przez rząd, który usprawiedliwia przekazywanie pieniędzy dla tych grup mówiąc, że wykonują one badania warunków uprawy. Twierdzenie to jest całkowicie niedorzeczne i kłamliwe. Grupy zostały wytrenowane przez Kaibiles - wynajętych międzynarodowych najemników, którzy są ekspertami w sztuce mordowania i tortur. Znakiem rozpoznawczym Kaibiles, gdy ich ofiarą jest kobieta w ciąży, jest rozcięcie jej ciała w celu wyciągnięcia zarodka i pozostawienie go zwisającego z brzucha martwej matki.

Najsłynniejsza i najniebezpieczniejsza z grup paramilitarnych to Paz y Justicia ("pokój i sprawiedliwość"). Oficjalnie mówią oni o potrzebach ludzi, ale ich prawdziwym zadaniem jest eksterminacja Zapatystów. Państwo finansując te grupy mówi, że kiedy mordują one cywili, jest to spowodowane wewnętrznym konfliktem na skalę jedynie regionalną, więc państwo czy rząd nie ma z tym nic wspólnego.

EL CERCO

W grudniu 1995 rządowe siły militarne uformowały bazy otaczające kołem terytorium Zapatystów. W niezwyklej akcji odwagi, Zapatystów przejechali na ciężarówkach przed oczyma zadziwionych żołnierzy i ustawili się tuż za ich linią bez jednego strzału. Było to niezwykle ważne wydarzenie, ponieważ Zapatyści udowodnili w ten sposób rządowi, że mogą opuścić swoje terytorium w każdej chwili i siły rządowe nie są w stanie wtargnąć na ich ziemię i usunąć ich tak łatwo jak to planowali.

LOS ACUERDOS DE SAN ANDRES

W lutym 1996 rząd Meksyku wysłał delegata do miasta San Andres Larráinzar W Chiapas w celu rozpoczęcia rozmów pomiędzy rządem a EZLN. Zapatyści mieli prostą listę żądań: wolność, demokracja, sprawiedliwość, prawo do organizowania się oraz prawo do równych warunków pracy, edukacji, życia i zdrowia. Negocjacje trwały przez dwa miesiące i osiągnęły swój punkt kulminacyjny w chwili podpisania przez rząd zgody na powyższe warunki. Pierwszym i jedynym działaniem zgodnymi z ustaleniami w San Andres było zbudowanie dróg w Chiapas – czyli rzecz, o którą Zapatyści nie prosili. Rząd twierdził, że drogi mają służyć poprawieniu komunikacji pomiędzy miastami w Chiapas, ale było jasne, że drogi umożliwią czołgom armii rządowej dojazd w głąb dżungli.

ZAPATYŚCI W AKCJI

W sierpniu 1995 EZLN rozpoczął badanie opinii publicznej, aby dowiedzieć się co Meksykanie myślą o życiu w swoim kraju. Takie badania rząd powinien był przeprowadzić wiele lat wcześniej. W dniu 1 stycznia 1996 roku ogłoszono wyniki, które udowodniły, że oprócz Chiapas są też inne części Meksyku, w których ludzie cierpią na biedę, nierówność społeczną, itd...

Na wiosnę 1996 roku, Commandante Ramona, jedna z przywódczyń EZLN, pojechała do stolicy państwa, Mexico City, na leczenie raka. Jej podróż jeszcze raz udowodniła, że kiedy tylko chcą, Zapatyści są całkowicie zdolni przerwać militarne koło dookoła ich terytorium. Podczas pobytu w stolicy informowała ona ludzi o prawdziwej sytuacji w Chiapas i rozmawiała z rządem w sprawie dotrzymywania układu z San Andres.

W lutym 96, Zapatyści zorganizowali Międzynarodowy Kongres Na Rzecz Ludzkości i Przeciwko Neoliberalizmowi. Do miasta Oventic przybyło 500 ludzi z całego świata, aby dyskutować na temat przejmowania kontroli nad ludzkością przez wielkie korporacje. Kongres odniósł sukces jednocząc różne grupy wspierające Zapatystów, które uformowały się w różnych państwach całego globu.

Mniej więcej w tym samym czasie, EZLN zdecydował, że ma dość częstego gadaniny strony rządowej i niechęci do podjęcia jakichkolwiek działań w kierunku pokoju, dlatego też Zapatyści sami zdecydowali się wprowadzać w życie cele San Andres. Zaczęli od spraw opieki zdrowotnej, budując kliniki w całym Chiapas. Następnie skoncentrowali się na edukacji i stworzyli w Oventic szkołę, w której miało mieszkać i uczyć się 500 dzieci z całego stanu.

FZLN: FRENTE ZAPATISTA DE LIBERACION NACIONAL

W dniu ogłoszenia rezultatów badania opinii publicznej, EZLN zwrócił się do ludu Meksyku i zaproponował utworzenie frontu działania politycznego zupełnie niezależnego od EZLN. Grupa ta miała służyć jako druga siła ruchu społecznego naciskającego na rząd Meksyku by działał w kierunku pokoju. W odpowiedzi różne grupy polityczne działające w Meksyku połączyły się i utworzyły Zapatystowski Front Wyzwolenia Narodowego (FZLN). Front zorganizował kilka ważnych i liczących się projektów, jak pas ochronny dookoła terytorium Zapatystów, zbiórkę pieniędzy i lekarstw, instalowanie elektryczności, budowanie warsztatów czy organizowanie demonstracji. W rzeczywistości jednak, FZLN brakuje organizacji, jasno określonego celu i zdecydowania w działaniu. Co ważniejsze, FZLN nie potrafił osiągnąć swojego pierwotnego zamiaru, by stać się drugą siłą społeczną w regionie. Zamiast tego, działają jedynie jako wsparcie dla projektów EZLN.

We wrześniu 97, linia sił rządowych, które otaczały Zapatystów, została ponownie przerwana. 3000 Zapatystów wyruszyło do Mexico City. Kiedy przybyli do miasta, ich liczba zwiększyła się do 6000. Przy pomocy ludzi ze stolicy, którzy przybyli w dziesiątkach tysięcy, w pierwszy dzień pobytu w mieście, wypełnili główny plac Mexico City. Tym razem ich celem, poza wywarcie presji na rząd aby stosował się do przyjętego układu, było oficjal-

ne założenie FZLN i sprawienie by front zaczął działać w bardziej efektywny sposób z jasno określonymi założeniami. Zapatyści pozostali w mieście przez tydzień po czym powrócili do Chiapas. Pomimo tych wysiłków, FZLN wciąż działa w sposób niezorganizowany i w niejasnym kierunku.

OBKOKRAJOWCY

Rola obcokrajowców w Chiapas jest bardzo ważna. Poza dostarczaniem niezwykle potrzebnych pieniędzy dla społeczności stanu i zapewnianiem komunikacji z resztą świata, obcokrajowcy utworzyli, w niezamierzony sposób, sieć bezpieczeństwa dla Zapatystów. Międzynarodowi obserwatorzy organizacji praw człowieka wielokrotnie uratowali życie rdzennym mieszkańcom wiosek, w których stacjonowali. Rząd meksykański nie chce, aby międzynarodowa prasa weszła w Chiapas, więc sama tylko obecność obcokrajowców, w większości przypadków, wystarcza aby powstrzymać żołnierzy przed sianiem spustoszenia w wioskach. Nie oznacza to, że obserwatorzy nie muszą się bać niczego. Mimo wszystko, przebywają oni na terenie wojennym i to jedynie kwestia czasu, kiedy stracą swoją aureolę nietykalności.

Z drugiej strony, Chiapas nie jest ziemią niczyją. Do takich centrów turystycznych jak Palenque czy San Cristobal, przybywają autobusy wypełnione turystami w podeszłym wieku, którzy spacerują i zwiedzają te miasta nieświadomi wojny, która toczy się i zbiera swój pion głęboko w dżungli.

Ilość obcokrajowców w Chiapas urosła tak wysoko, że w ciągu ostatnich tygodni rząd zaczął prowadzić wojnę przeciwko cudzoziemcom przebywającym na terenie stanu. Żołnierze zaczynają wydalać obcokrajowców zaangażowanych w działania polityczne, dając im jedynie 24 godziny na opuszczenie kraju. Nawet obserwowanie Zapatystów może być uznane za działalność polityczną i spowodować wydalenie. Zespół informacyjny TV Azteca z Mexico City włączył się niedawno do walki poprzez wylądowanie pożyczonym helikopterm w mieście La Realidad w celu ujawnienia faktu, że cudzoziemcy przebywają w Chiapas - o czym już dawno wiadomo reszcie świata. Paradoksalnie, wojna rządu meksykańskiego przeciwko cudzoziemcom rozpoczęła się dokładnie wtedy, gdy 200 oficjalnych rządów zatwierdziło i ustanowiło obserwatorów przybyłych do Chiapas z Europy i Ameryki Południowej.

Cudzoziemcy są niewątpliwie błogosławieństwem dla Chiapas, a jednak stwarzają także problemy. Napływ pieniędzy skierował biednych mieszkańców stanu w kierunku prostytucji i żebractwa. Są to dwie rzeczy, które, według Zapatystów, podważają ich dążenia do godności. W Oventic, Zapatyści poprosili cudzoziemców, aby nie dawali pieniędzy żebrzącym, gdyż w ten sposób uzależniają się oni od turystów. Zapatyści twierdzą również, iż z powodu natężenia sytuacji i wywołanych emocji, niektórzy cudzoziemcy przekroczyli delikatną linię, która dzieli pomaganie i próbę dołączenia się do walki, która nie należy do nich.

ACTEAL

Wczesnych grudniem 97, rządowe siły militarne odkryły składy broni na terenie Zapatystów, i w jeszcze jednym przykładzie meksykańskiego surrealizmu, rząd stwierdził, że nie będzie tolerował broni na tym terytorium. Żołnierze natychmiast założyli blokady na drogach i rozpoczęli przeszukiwanie dżungli w celu znalezienia broni.

22 grudnia 1997, grupa paramilitarna wkroczyła do wioski Acteal w Chiapas i wymordowała 45 mieszkańców wioski. Nie była to pierwsza masakra, ale z jakichś powodów przyciągnęła większą uwagę ludzi i trafiła na pierwsze strony gazet na całym świecie. Dotychczas żadne oficjalne dochodzenie co do masakry nie zostało przez rząd rozpoczęte.

Kobieta, która przeżyła Acteal, powiedziała:

”Miałam starszą siostrę, która została zastrzelona w Acteal. Była w ciąży. Kiedy umarła, widziałam na własne oczy, jak rozpruli jej brzuch, żeby odciąć dziecko. Zastrzelili też moją szwagierkę i wyrzucili jej ciało do wozu w lesie. Jestem bardzo zdenerwowana i zrozpaczona, bo moja siostra i szwagierka nie żyją. One nie zrobiły nic złego. Były niewinne. Mam również innych członków mojej rodziny spośród tych 45, którzy zginęli. Zabójcami byli członkowie uzbrojonych grup PRI-stowskich, którzy po masakrze uciekli”.

W zeszłym tygodniu, około 25 lutego 1998, Marcos wydał oświadczenie, w którym napisał, że ”zegar katedry w San Cristobal de Las Casas wskazuje godzinę za piętnaście dwunasta”. W ten sposób dał do zrozumienia, że wojna już wkrótce rozpocznie się na nowo.

* * *

W lipcu 97, przyjaciel powiedział mi, że komitet Clandestino Revolucionario Indigena (CCRI) szuka ludzi chcących pojechać do Chiapas i pomóc przy budowie szkoły dla dzieci na terytorium Zapatystowskim. Zapisalem się i po południu pierwszego dnia sierpnia wyruszyliśmy do Chiapas.

Na naszej drodze napotkaliśmy kilka blokad drogowych zorganizowanych przez armię rządową, ale nie zatrzymano nas. Ktoś wyjaśnił, że powodem był Międzynarodowy Kongres Na Rzecz Ludzkości i Przeciwno Neoliberalizmowi, który miał rozpocząć się następnego dnia w Madrycie. Siły rządowe nie mogły pozwolić sobie na coś, o czym szybko moglibyśmy poinformować opinię publiczną. Dotarliśmy do San Cristobal o siódmej wieczorem następnego dnia i spędziliśmy tam całą noc czekając na listy uwierzytelniające, pozwalające nam dostać się na terytorium Zapatystów. Tą noc spędziliśmy na placu przed katedrą i już pół godziny po tym, jak się rozłożyliśmy, byliśmy obserwowani przez żołnierzy. Zorganizowaliśmy między sobą warty, dzięki którym niektórzy z nas mogli spać, podczas, gdy inni dawali nam pewność, że żołnierze nie robią nic innego oprócz patrzenia na nas,

Następnego dnia, po otrzymaniu przepustek, wyruszyliśmy do Oventic, Zapatystowskie miasto wybudowanego nie więcej niż półtora godziny drogi od San Cristobal.

Kiedy dotarliśmy do Oventic, mgła była tak gęsta, że nie widzieliśmy dalej niż dziesięć metrów od ciężarówki. Wszystko co było widoczne, to ploty otaczające miasto i kilku Zapatystów. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem wtedy na żywo Zapatystę i naprawdę byłem

pod wrażeniem. Wręczyliśmy im nasze plecaki, aby mogli je przeszukać, ponieważ nie można na ich terytorium wwozić narkotyków, alkoholu lub broni, przeszliśmy przez szybką kontrolę osobistą. a potem weszliśmy do miasta.

W środku był facet z San Francisco, który poprowadził nas czterdziestu do chaty, w której mieliśmy mieszkać. Po rozpakowaniu poszliśmy do innej chaty, pokoju spotkań, na spotkanie z dwoma *commandante*. Podziękowali nam serdecznie za przybycie i mówili jak niezbędna dla nich jest pomoc cywili i jak ważny jest bezpośredni kontakt z nimi, aby zobaczyć na własne oczy co robią i jak żyją. Wręczyliśmy im dostawę pożywienia, lekarstw, ubrań i pieniędzy, które zdobyliśmy dla nich jeszcze w Mexico City, a resztę jedzenia zostawiliśmy dla siebie, aby nie odbierać im pożywienia, które sami zdobywają.

Commandante nie mówili dużo i język hiszpański wyraźnie nie był ich ojczystym językiem, ale kiedy przemawiali, ich słowa były bezpośrednie i silne; docierali do swoich rozmówców rodzajem siły, która posiada jedynie coś całkowicie osadzonego w rzeczywistości.

Następnego dnia zaczęliśmy, koordynowani przez Zapatystów, pracować przy budynku. Pracowali tam ludzie z Japonii, Grecji, Włoch, USA i Meksyku. Helikoptery rządowe krążyły pięć metrów nad ziemią.

Trzeciego dnia było spotkanie przybyszów (*chicanos*) z miejscowymi mieszkańcami. O 7 rano okoliczne społeczności zaczęły się schodzić i wypełniły Oventic. W południe ponownie opustoszało i przybyli *chicanos* z L.A. i San Francisco. Przymaszerowali na teren boisk do koszykówki, gdzie odbywają się wszelkie wydarzenia publiczne i kiedy już tam doszli wszyscy ludzie, których widzieliśmy o poranku, zaczęli się znowu schodzić. Widok tych wszystkich ludzi, a było ich w sumie ze cztery tysiące, w swoich typowych strojach z czymś w rodzaju masek narciarskich, był naprawdę zadziwiający. Nikt nie był w stanie wypowiedzieć słowa, a niektórzy zaczęli nawet płakać. Przywitali *chicanos* w zupełnie niezwykły sposób, a oni w ciągu pięciu dni swojego pięciodniowego pobytu organizowali warsztaty pracy i dzielili się swoimi doświadczeniami z Zapatystami.

Razem ze mną podróżowali różnego typu ludzie. Pamiętam gościa, który zrobił na nas wszystkich ogromne wrażenie. Farmer z San Luis Potosi, który, wychowany na roli, był silniejszy od nas wszystkich. To był naprawdę uczciwy człowiek, i jak my wszyscy, był głęboko dotknięty przez swoje doznania w Chiapas. Potrafił w minutę wykonać robotę, która komuś innemu zajęłoby kwadrans. Nigdy nie przestał nam jednak dziękować mówiąc, jak bardzo go motywujemy swoją pracą. Za każdym razem, kiedy mówił, odzywały się brawa.

Z jednej strony dzień był wypełniony ciężką pracą, ale co noc odbywały się tańce i za dnia wszędzie było widać i słyszeć ludzi z gitaram - idealne środowisko do owocnej pracy.

W przedostatni dzień zabrakło nam materiałów do pracy. Zrobiliśmy zbiórkę pieniędzy wśród cudzoziemców i w ciągu dwóch godzin zdobyliśmy fundusze na nabycie cementu na podłogi sal. Tego dnia pojechaliśmy kupić materiał i skończyliśmy salę następnego dnia. Po południu przybyła grupa, która miała grać w niej muzykę. To był rodzaj rytuału. Grupa, złożona z dwóch gitarzystów, akordeonisty i dwóch muzyków tancerzy maraca, śpiewało piosenkę z bardzo prostym rytmem, a my wszyscy staliśmy w oknie i ich obserwowaliśmy. Po pięciu minutach musiałem odejść od okna, bo piosenka stawała się zbyt intensywna, nie rytm, serce, ona po prostu miała w sobie zbyt wielki ładunek emocjonalny. Usiadłem na

stosie kamieni, myśląc, co czuję, i kiedy się obróciłem, zdałem sobie sprawę, że dziewczyna obok mnie płacze. Po raz kolejny nie potrafiłszy wykrztusić ani słowa.

Później *commandante* przyszli się pożegnać. Nie mieszkają w Oventic, tylko gdzieś głęboko w dżungli i widać było, że musieli przebyć sporo drogi, aby tu przyjechać. Szczerze mówiąc, wolę nie powtarzać ich słów, nie z powodu tego jak czy co mówili, ale po prostu nie wydaje mi się abym mógł to odtworzyć po ośmiu miesiącach tak, aby wiernie przekazać, co powiedzieli.

Jeszcze raz nam podziękowali i mówili jak niezbędna jest dla nich ta szkoła i jak ważne jest to, że wracamy do swoich domów, robić, co do nas należy, dopóki nasze drogi nie połączą się ponownie.

W czasie drogi powrotnej, przeszliśmy przez blokady drogowe i byliśmy nękanii werbalnie przez żołnierzy, głównie przez ich obelgi na temat Zapatystów i kłótnie z człowiekiem z wytatuowanym ramieniem. Myśląc o tym teraz, czuję, że w drodze z San Cristobal do Oventic przekroczyliśmy coś w rodzaju bramy pomiędzy różnymi wymiarami i wykonaliśmy skok o pięćset lat do przodu, jako że ludzie spotkani tam byli daleko bardziej rozwinięci niż inne społeczności 1997 roku. Wielokrotnie słyszałem słowa takie jak szacunek, demokracja, równość i myślałem, że je rozumiem, ale nigdy nie doświadczyłem ich na własnej skórze dopóki nie byłem tam.

Zapatyści twierdzą, że nie są żołnierzami, ale rolnikami zmuszonymi do sięgnięcia po broń. Podczas mojego pobytu w Oventic ani razu nie zobaczyłem broni ani stosunków wojskowych pomiędzy kimkolwiek; nikt nikomu nie kazał pracować ani nie zmuszał do niczego. Każdy był traktowany jako w pełni odpowiedzialna osoba i kiedy podczas spotkań ktoś odzywał się po przywódcach, słuchano ich równie uważnie i potem ludzie dyskutowali o tym, co zostało powiedziane przez nich niczym o słowach *commandante*. Ktoś, kto szanuje ludzi w ten sposób powinien według mnie, być równie szanowany. Nazywają swoją ziemię Wyzwolonym Terytorium i jest ono naprawdę wolne od gówna i syfu, do którego ludzie wydają się mieć naturalną tendencję. Wiedzą kim są i co to oznacza, a widać to doskonale po sposobie ich pracy. I wiedzą, że życie to nie tylko praca potrafią odpoczywać i doskonale się bawio. Zdają sobie sprawę, że wciąż czeka ich długa droga i korzystują z czasu, który mają do wykorzystania. Nie poddają się. Wydaje mi się, że słowa *Commandante Daniela* miały podwójne znaczenie: mieliśmy zobaczyć jak żyją, poznać ich do pewnego stopnia trudne warunki życia, ale z drugiej strony, życie pełne szacunku, pracy i miłości. Powinniśmy uczyć się od nich i starać się stosować to tam, gdzie sami żyjemy na co dzień, nie jest bowiem łatwo znaleźć takich ludzi w dzisiejszym świecie. Ci ludzie są żywym przykładem dla reszty ludzkości, czymś, na czym winniśmy się wzorować, ponieważ potrafili wprowadzić utopię do codziennej rzeczywistości. Nie mówią, jak wspaniałe może być życie w kraju, gdzie wszyscy ludzie są różni i równi, gdzie wszyscy pomagają sobie nawzajem, oni tak już żyją. I naprawdę ma sens siłą bronić prawa do takiego życia.

Przebyłem różne krainy i podróżowałem przez niedostępne miejsca. Myślałem o rzeczywistościach, które nie pasowały do kontekstu. Teraz przez pięć czy sześć dni przebywałem i pracowałem z ludźmi, którzy nie mieli prawa istnieć. Ten kraj, ci ludzie i oddanie spra-

wie, o którym niektórzy z nas marzyli podczas snu. Rzeczywistość, która nie miała prawa istnieć, a jednak jest i mogła istnieć już od wielu lat.

Alantl Molina o swoim pobycie wśród Zapatystów

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Alantl Molina
Zapata Vive!
6 marca 1998

Tłumaczenie: Marcin Piechota, Redakcja: Maciej Roszak

pl.anarchistlibraries.net